Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 13 Maja 1909 roku. | Nr. 37.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ **BEZPŁATNIE.**	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Jan Kochanowski.

Rolnictwo, o którem traktujemy w naszych „Wiadomościach,“ zabezpiecza ludziom utrzymanie, rozwija przemysł, podnosi dobrobyt i bogactwo kraju, jest źródłem niezależności i kultury społeczeństw ludzkich, jest podstawą bytu nie tylko ludu, ale i innych warstw społecznych.

Wszystkie te zdobycze rolnictwa, niewątpliwie bardzo się przyczyniają do rozwoju fizycznych i duchowych sił człowieka, do jego cywilizacyjnego postępu.

Atoli samo rolnictwo, choćby do najwyższego rozwoju posunięte, sam dobrobyt materyalny i bogactwo nie mogą zapewnić ludzkości postępu kulturalnego. Potrzeba ku temu wielu innych czynników, potrzeba zwłaszcza usunąć przeszkody, które człowiek spotyka na drodze ku postępowi i odrodzeniu.

Jedną z największych przeszkód, tamujących rozwój jednostek i społeczeństw ludzkich, są choroby i śmierć przedwczesna. Spojrzyjmy na człowieka chorego. Jest on ciężarem dla siebie i dla drugich. Pod względem materyalnym narażony jest na nędzę. Nie może zapracować na własne utrzymanie, nie może zabezpieczyć bytu swoim blizkim, — a stąd życie jego jest zatrute smutkiem, a nieraz nędza pobudza go do rozpaczliwych kroków. I pod względem duchowym człowiek chory jest nieszczęśliwym. Nie zajmuje go nauka, nie dąży on do udoskonalenia swego serca; zajęty własnemi dolegliwościami, myśli tylko o sobie, narzeka na wszystko, zraża się do ludzi i do życia, wegetuje.

Pomyślmy, ile to jest takich nieszczęśliwych istot na ziemi, ile ludzi, bliźnich naszych, znajduje się w takiem smutnem położeniu.

Czy jest na to jaki ratunek? Jest i to bardzo prosty. Trzeba cokolwiek więcej dbać o zdrowotność, trzeba przewidywać niebezpieczeństwa, zagrażające zdrowiu publicznemu i usuwać je w porę, a prędko zmniejszy się liczba chorób i klęsk, jakim ulega ludzkość.

Nauka, która podaje wskazówki i środki zachowania zdrowia, nazywa się

hygieną. Jest to nauka bardzo ważna, bo ucząc człowieka, jak się ma chronić przyczyn wywołujących choroby, tem samem zabezpiecza go przed nieprzyjaciołmi jego zdrowia i życia, czyhającymi nań na każdym kroku.

Jakże często postępują ludzie lekkomyślnie. Dopóki służą lata i środki, swawolą lub życiem niehygienicznem niszczą w sobie siły żywotne, narażając się na utratę zdrowia, które jest prawdziwym skarbem człowieka na ziemi. Dopiero kiedy ciężka choroba złoży ich niemocą, kiedy ratunek trudny, — wzywają lekarza z żądaniem, aby ten natychmiast usunął chorobę. A skoro lekarz uleczyć ich nie może, narzekają na medycynę, na lekarzy, wreszcie zwracają się do znachorów. Lecz że żadne środki nie są zdolne odrodzić zniszczonego organizmu, przeto pomimo wielkich nieraz sum wydanych na lekarstwa, tacy ludzie nie przychodzą do zdrowia. Czyż nie lepiejby było zawczasu zapobiegać złemu? Czyż nie zdrowiej i praktyczniej jest unikać niebezpieczeństwa, zanim się ono zjawi?

Tego właśnie uczy hygiena. Nie zaleca ona leków, ani kosztownych kuracyi, lecz czuwa nad człowiekiem od pierwszej chwili istnienia jego na świecie, prowadzi go po trudnych drogach życia, jest jego dobrym doradcą i przyjacielem. Medycyna leczy choroby, hygiena do nich nie dopuszcza; medycyna przychodzi do człowieka, gdy niemoc powali go na łoże boleści, hygiena strzeże go i pielęgnuje, aby tej niemocy nie uległ.

Jakież są główniejsze wskazania hygieny?

Przedewszystkiem zaleca ona życie zgodne z naturą. Jak rośliny, o których pisaliśmy w poprzednich numerach „Wiadomości", tak podobnie i człowiek do swojego życia i rozwoju potrzebuje pewnych warunków. Potrzebne mu jest czyste, świeże powietrze do oddychania; potrzebny jest czysty, zdrowy pokarm i napój, którym się żywi; potrzebna jest odpowiednia odzież mieszkanie. Ponieważ zaś człowiek z natury swej jest istotą towarzyską, mieszka zbiorowo i żyje w stosunkach z innymi ludźmi,—przeto dla jednostki i społeczeństwa potrzeba nadto odpowiednich warunków ogólno-społecznych. Przepisy zachowania się we wskazanych tu wypadkach podaje hygiena.

Drugiem zadaniem hygieny jest uchronić zdrowie ludzkie od niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają. W powietrzu i w otaczającej nas przyrodzie pełno jest zarazków, t. zw. mikrobów, zagrażających zdrowiu człowieka. Hygiena więc uczy nas, jak mamy się tych niebezpieczeństw chronić. Najskuteczniejszym środkiem ku temu jest czystość. Czystość ciała,—czystość pokarmów, które mamy spożywać,—czystość ubrania, w które się mamy przyodziewać, — czystość mieszkania, w którem mamy mieszkać.

Czystość, o której tu mowa, jest tak rozległą w zastosowaniu i tak ważną, że śmiało można powiedzieć, iż wszystkie najważniejsze wskazania hygieny redukują się do zalecania i przestrzegania czystości.

Jakie są pobudki hygienicznego urządzenia życia?

Ważną pobudką jest wzgląd na zdrowie jednostek i całego społeczeństwa. Lud nasz podlega różnym chorobom i nieszczęściom tylko dzięki własnej niezaradności. Za granicą, w krajach o wyższej cywilizacyi i z lepszemi urządzeniami społecznemi, w krajach w których więcej przestrzegają czystości i więcej dbają o zdrowie publiczne niż u nas, daleko mniejsza jest śmiertelność między ludem i mniej chorób grasuje.

„Od kilkudziesięciu lat—pisze pewien uczony hygienista [1])—różne zarządy miejskie za granicą wpadły na myśl, że woda ściekami zanieczyszczona, że zaduch w mieście od niedbałego oczyszczania pochodzący, wielkie błota, gnoje, muszą być przyczyną klęsk wielkich, jak cholera, tyfus i t. p. I zaczęto uporządkowywać miasta, wydając wielkie sumy na te cele: porobiono

[1]) Dr. J. Polak.

w miastach wodociągi i kanały podziemne do spuszczania nieczystości, wynajmować zaczęto tysiące ludzi do uprzątania nieczystości, śmieci i błota, wybrukowano ulice. I cóż się pokazało? Oto, że w miastach takich, jak Londyn w Anglii, albo Amsterdam, stolica Holandyi, w których umierało dawnemi czasy do 80 osób rocznie z każdego tysiąca lub więcej nawet, coraz mniej i mniej zaczęli ludzie umierać i dziś umiera zaledwie około 16 z każdego tysiąca. Na milion ludności miasta kilkadziesiąt tysięcy rocznie wydartych śmierci, czyż to nie wspaniały wynik starań o czystość wody, powietrza, ziemi i samych mieszkańców?

„Takich przykładów nagromadziły się setki i już dziś wiadomo, że, jak dwa razy dwa cztery, tak zawsze po zastąpieniu złej wody przez dobrą, po zaprowadzeniu czystości w miastach i wsiach, ustępuje tyfus, zmniejszają się suchoty, omija cholera i wogóle znacznie mniej ludzi umiera i choruje. I dlatego zarządy miast doszły za granicą nawet do tego, że zakupują wszystkie domy w brudnych, starych dzielnicach, które oczyścić trudno, walą te domy i budują nowe.

„Ale gdy miasta tak błogich skutków przez zarządzenia zdrowotne dostąpiły, wsie, — że to w nich zawsze powietrze lepsze było niż w miastach,—zaniedbano; nie robiło się tam nic. I cóż się pokazało? A oto, że naprzykład w Anglii, w której miastach kilkadziesiąt lat temu rocznie umierało na każdy tysiąc mieszkańców o 5 osób więcej niż we wsiach, od chwili, jak się zabrano do porządków w miastach, różnica ta stała się o połowę mniejszą, a w Szwecyi i w Danii już dziś tak uporządkowano miasta, że umiera w nich mniej ludzi, niż we wsiach. Ale poco daleko szukać przykładu, kiedy w Warszawie od czasu, jak zbudowano wodociągi, dające dobrą wodę, urządzono kanały, ulepszono bruki i wogóle, chociaż niezupełnie, uporządkowano miasto,—o połowę mniej ludzi umiera niż przed kilkudziesięciu laty, i mniej niż w wielu wsiach.“

Tak więc wzgląd na zdrowie publiczne i własne bezpieczeństwo skłania nas do przestrzegania wymagań hygieny.

Ale prócz tego, miłość bliźniego powinna nas pobudzać do hygienicznego urządzenia życia. Człowiek bowiem żyjący niechlujnie nie tylko sam sobie szkodzi, ale i drugich swem niechlujstwem zaraża i może sprowadzić chorobę na całą okolicę. Obowiązkiem więc wszystkich ludzi dobrze myślących i czujących jest starać się o hygienę, aby w miarę możności przyczynić się do ogólnego szczęścia.

Lecz jest jeszcze szlachetniejsza i wyższa pobudka zachowywania przepisów hygieny, a tą jest wzgląd moralny. Czystość i schludność zewnętrzna zawsze jest wyrazem i bodźcem czystości wewnętrznej. Harmonia władz duchowych człowieka, zgodność jego duszy z odwieczną harmonią piękności Bożej odbija się w zewnętrznem jego działaniu na każdym kroku. Człowiek więc prawdziwie miłujący Boga i bliźniego, człowiek wewnętrznie prawdziwie zrównoważony, tę swoją wewnętrzną harmonię, tę czystość swej duszy zawsze okazywać będzie nazewnątrz. Mieszkanie jego, gospodarstwo, ubranie, słowem wszystko, co jest pod jego wpływem, zawsze będzie wzorem czystości i schludności. I ta właśnie harmonia, ten spokój chrześcijanina szczerze idącego za wskazówkami Ewangelii, ta zgodność wewnętrznego przekonania z postępowaniem zewnętrznem stanowi prawdziwe szczęście. jednostek i społeczności ludzkich.

Na zakończenie pragniemy zwrócić uwagę czytelników na hygienę naszych wiosek.

W miastach, zwłaszcza większych, są wyznaczone specyalne komisye, mające obowiązek czuwać nad zdrowiem publicznem ogółu mieszkańców. Ale na wsiach rzecz się ma inaczej. Tam każdy jest zostawiony sobie, każdy na własną rękę urządza się w swojej zagrodzie. Tymczasem we wszystkich wspólnych siedzibach ludzkich, a więc i na wsi, należy przestrzegać przepisów hygieny. Mieszkańcy więc wiosek powinni wspólnymi siłami dążyć do tego, aby—jeżeli nie odrazu

to przynajmniej stopniowo wprowadzić w życie następujące przepisy:

1. Wszyscy gospodarze powinni dobrze oczyszczać z błota i gnoju swoje podwórza;

2. powinni wspólnemi siłami wyrównywać i zabrukowywać ulice;

3. każda wieś powinna postawić przynajmniej jednę studnię wierconą, zdaleka od brudnych ścieków, a jeżeli wieś długa, to dwie, — i z nich tylko używać wody do picia; jeżeli jest we wsi woda źródlana, to ją zabezpieczyć od zanieczyszczeń i czerpać do picia;

4. urządzić łaźnię, choćby najprostszą.

Te najważniejsze przepisy hygieny zaprowadzajmy w naszych wioskach, a zdrowie ogółu z pewnością się poprawi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z zagranicy.

Ceremonie koronacyjne. Zgodnie z ceremoniałem sułtan o g. 11 m. 15 rano wyjeżdża morzem z pałacu Dolmabachcze do Złotego Rogu, gdzie wyląduje w przystani Ziubskiej. Z przystani sułtan pójdzie piechotą w otoczeniu świty do meczetu Ziub. Tam oczekiwać nań będą ministrowie, generalicya, wyżsi urzędnicy cywilni i duchowieństwo, przewodniczący i wiceprzewodniczący parlamentu, sekretarze, oraz deputacye od izby i senatu. Ceremonia koronacyi odbędzie się w mauzoleum Ziuba: trzej imamowie odczytują rozdział Koranu, następnie wielki Czelibej odczyta stosowną modlitwę, przypasze sułtanowi do boku miecz proroka, imamowie zakończą czytanie Koranu, następnie wszyscy dygnitarze opuszczą mauzoleum, sułtan zaś pozostanie w samotności i tak otrzyma pomazanie. Po wyjściu z mauzoleum na podwórzu meczetu sułtan przyjmie życzenia od deputacyi, następnie zaś w otwartym pojeździe przez bramę Adryanopolską pojedzie przez ulice Stambułu do Starego Seraju, wreszcie morzem powróci do dworca Dolmabachcze.

Pochód w drodze powrotnej stanowić będą: konni żandarmi, dwa szwadrony kawaleryi, ulemowie, duchowieństwo muzułmańskie, duchowieństwo innych wyznań, urzędnicy, deputacye od senatu i izby, ministrowie, dalej szwadron ułanów, mistrze ceremonii na koniach, minister policyi, generalissimus ze sztabem, pojazd sułtana, pojazdy jego synów, oraz innych książąt, dalej dworacy, uczniowie szkół wojennych; pochód zamykać będzie szwadron kawaleryi. Przy bramie Adryanopolskiej zbierze się ciało dyplomatyczne, oraz zarząd miasta, który powita sułtana.

Konfiskata majątku b. sułtana. Parlament zawiadomił wielkiego wezyra o swojej uchwale co do konfiskaty kapitałów Abdul-Hamida, złożonych w bankach zagranicznych i wezwał go, aby niezwłocznie zarządził co należy w celu wykonania tej uchwały.

Sąd wojenny w Konstantynopolu skazał byłego komendanta policyi pałacowej, Medsziba, na rok więzienia.

Kłopoty młodoturków. O położeniu obecnem w Turcyi rozpisuje się w „Neue fr. Presse“ pewien znawca stosunków wschodnich w sposób następujący: „Młodoturcy sami nie spodziewają się tego, ażeby mahometanin uważał chrześcijanina za człowieka sobie równego, aby duchowieństwo mahometańskie i masa narodu uważały, iż konstytucya jest dziełem słusznem. Duchowieństwo zarzucać będzie młodoturkom, że wywołali rozdwojenie w świecie mahometańskim i że go na zewnątrz osłabili. Oprócz tego nie należy nigdy oddawać się nadziejom, że patryarchat grecki w Fanarze, uważający siebie za spadkobiercę cesarstwa greckiego, zaniecha walki z tendencyami Bułgarów wytworzenia kościoła narodowego, lub że Bułgarzy ustąpią Grekom bez walki.

Górskie plemiona Kurdów nie zmienią także dotychczasowego sposobu postępowania. Będą one w przyszłości z gór przychodziły do nizin, aby łupić i palić wsie chrześcijańskie, tak samo jak to czynią Beduini arabscy, którzy co wiosnę wypasają chrześcijanom syryjskim pola obsiane zbożem.“

Według cytowanego powyżej znawcy stosunków tureckich grozi dziś „największe niebezpieczeństwo chrześcijanom tureckim, ponieważ w Turcyi, gdy zdarzy się coś, co zbudza umysły mahometan, wyznawcy Proroka rzucają się prawie zawsze na chrześcijan i mordują ich bez litości. To też wkrótce należy spodziewać się w całej Turcyi takich rzezi chrześcijan, jakich już dawno nie było. Chrześcijaństwu wschodniemu grozi dziś największe niebezpieczeństwo. Pytanie należy sobie stawić, czy i dziś w jego obronie podniesie się głos tak potężny, jak ongi w obronie Bułgaryi głos Gladstona.

Może być, że mocarstwa, licząc się z grozą położenia, zażądają od młodoturków gwarancyi, atoli gwarancye te musiałyby być nie na papierze.“

Konstytucya dla Bośni. Po ciężkiem przesileniu międzynarodowem, wywołanem przez aneksyę Bośni i Hercegowiny, zaczyna się wewnętrzne przesilenie polityczne w obu połowach monarchii Habsburskiej z powodu koncesyonowania Banku agrarnego (bośniackiego), mającego przeprowadzić ustawy finansowe, połączone z uwłaszczeniem kmieciów bośniackich.

Przywilej, którym wspólny rząd austro-węgierski już wyposażył, czy też wyposażyć pragnie Bank agrarny, mający siedzibę w Budapeszcie, wywołał ogromną burzę protestów w parlamentarnej komisyi aneksyjnej w Wiedniu. Ministra Bilińskiego obrzucono tak ostrymi zarzutami, że rozeszła się nawet pogłoska o jego dymisyi. Okazało się jednak, że austryacki minister skarbu postępował w zgodnem porozumieniu z całym gabinetem Bienertha, który musi się z nim w tej sprawie solidaryzować.

Fala zarzutów zwróciła się tedy przeciw wspólnemu ministrowi Burianowi, którego stanowisko skutkiem tego uważają za zachwiane.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że jednoczesne przesilenie gabinetowe i parlamentarne na Węgrzech przybiera coraz groźniejsze rozmiary, otrzymamy obraz chaotycznego położenia w całych Austro-Węgrzech.

Do „Kroatische Korresp.“ donoszą z Serajewa, że w tamecznych kołach politycznych otrzymano wiadomość, iż wspólne austro-węgierskie ministeryum skarbu pracuje nad ostateczną redakcyą ustawy sejmowej dla Bośni i Hercegowiny.

Przyszły sejm bośniacko-hercegowiński nie otrzyma kompetencyi w sprawach podatków, pośrednich ceł, wszystkich monopolów krajowych, tudzież w sprawie budowy kolei i taryf kolejowych.

Sejm składać się będzie z 91 posłów, z czego przypadają 72 miejsca dla posłów z wyboru. Ustawa wyborcza powołuje do życia 3 kurye, a mianowicie kuryę najwyżej opodatkowanych, kuryę miast i kuryę wiejską, jednak na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Z 72 posłów wybieralnych przypada 32 na wyznanie grecko wschodnie, 24 na mahometan, a 16 na katolików. Każde wyznanie wybiera swoich posłów osobno.

Regulamin sejmowy został opracowany na wzór regulaminu rady miasta Wiednia. Prezesa sejmu mianuje cesarz.

Konstytucya w Persyi. Z powodu ogłoszenia konstytucyi przez szacha, miasto Tebrys było iluminowane. Nie mniej, stosownie do rozkazu endżumenu, rewolucyoniści dotychczas nie złożyli broni i postanowili nie złożyć jej do chwili zwołania parlamentu w Teheranie. Endżumen tebryski prowadzi korespondencyę gorliwą z endżumenami w Reszcie, Meszedzie oraz Ispahanie.

Zbrojenie się Włoch. „N. Fr. Presse“ omawia w naczelnym artykule zbrojenie Włoch i wskazuje na to, że przedłożony przez włoskiego ministra wojny plan przeznacza przeszło 100 milionów na ufortyfikowanie Wenecyi, która za kilka lat stanie się najbardziej ufortyfikowanym punktem wojennym Europy.

Wskutek tego planu włoskiego ministra wojny armia włoska będzie podwyższona z jednego miliona na przeszło 1 i pół miliona i dorówna prawie armii austryackiej. Również marynarka będzie zwiększona, tak, że zapanuje nad Adryatykiem. Wobec tego, okazuje się konieczność odpowiednich zarządzeń ze strony Austryi.

Rzymski korespondent „Globe“ donosi, że rząd włoski zamierza wybudować 9 lub 10 pancerników typu „Dreadnought“ na wypadek, jeżeli Austro-Węgry będą budowały 7; w każdym razie Włochy będą miały o 2 statki tego typu więcej, niż Austro-Węgry.

O agitacyę przeciwwojskową w Czechach. Na początku czerwca rozpocznie się w Czechach i na Morawach szereg spraw przeciwko 500 osobom, oskarżonym o agitacyę przeciwwojskową.

Rozruchy w Albanii. W Albanii rozpoczął się niebezpieczny ruch rewolucyjny. Możliwy jest pochód wojsk albańskich ku Salonikom. Do Albanii schroniło się wielu staroturków i członków partyi liberalnej, którzy intrygują przeciw młodoturkom.

Pogrom studentów w Leoben. W nocy na 4 maja, bez żadnych istotnych powodów urządzili robotnicy istny pogrom studentów w Leoben.

Tłum strajkujacych robotników, dobrawszy sobie ochotników z ludności miejscowej, bił każdego ze spotkanych studentów bez różnicy narodowości, pastwiąc się nad nimi w sposób brutalny. Przez cały czas tego pogromu władze bezpieczeństwa publicznego pozostały bezczynne i przypatrywały się obojętnie gorszącym sce-

nom. Około dwudziestu studentów jest rannych, kilku śmiertelnie.

Wśród młodzieży tamtejszej akademii górniczej panuje silne wzburzenie. Powtórzenie się rozruchów nie jest wykluczone.

Japonia utrzymuje ugodę z Anglią. Prasa europejska podaje wiadomość otrzymaną z Tokio, że pogłoski rozsiewane przez dzienniki przeważnie niemieckie, jakoby Japonia chciała wymówić ugodę z Anglią, są nieuzasadnione. Ugoda ta przynosi Japonii korzyści tak wielkie pod każdym względem, że Japonia przed terminem, który upłynie dopiero za lat sześć, starać się będzie raczej o odnowienie traktatu, aniżeli o jego zerwanie.

Nadużycia w marynarce francuskiej. Trzy miliardy franków wydała Francya w ciągu trzech lat na flotę. Obecnie komisya parlamentarna Izby deputowanych zajmuje się badaniem nadużyć w marynarce wojennej i marnotrawstwem w gospodarce finansowej. Długo komisya ta nie mogła przyjść do skutku z powodu oporu polityków interesowanych w tem, aby ukryć te sprawy. Lecz głosy o defraudacyi marynarki przeważyły.

Orkan w Cleveland (Ameryka). Straszne nieszczęście nawiedziło miasto Cleveland. Szalony wicher na przestrzeni 100 mil poczynił olbrzymie szkody. Cały ten „storm" trwał pięć minut. W dzielnicy, zwanej Warszawa, runęły dwie wieże z kościoła Św. Stanisława (po dwieście stóp wysokie), niszcząc doszczętnie przednią część kościoła. Sześć dzwonów, organy, wszystko zniszczone. Stało się to w chwili, gdy dzieci wchodziły do szkoły parafialnej na południowe lekcye, a kilkoro jeszcze było na dworze. Zabity został siedmioletni chłopiec Artur Niedbalski i pokaleczona nauczycielka, siostra z zakonu Nazaretanek. Gdyby się to stało parę minut wcześniej, kiedy 1,800 dzieci bawiło się na dziedzińcu, na który właśnie obie wieże runęły, katastrofa byłaby olbrzymia.

Straty wyrządzone kościołowi obliczają na 75 tysięcy dolarów.

W całem mieście obliczają szkody przeszło na milion dolarów.

Polacy ucierpieli także przy budowie nowych domów, które zupełnie wiatr poroznosił.

Pożar szybów naftowych w Galicyi. Burza, która szalała we Lwowie i w znacznej części Galicyi wschodniej poczyniła wielkie spustoszenia w Tustanowicach i spowodowała groźny pożar w kopalniach nafty, który trudno opanować i zlokalizować, tak, że grozi dalsze zapalanie się szybów od sąsiednich, już płonących. Najgroźniejszy jest pożar szybu „Marta nr. 2" obecnie jednego z największych, który dawał dotąd 50 wagonów nafty dziennie. Prócz niego i prócz szybu „Premier," zapaliły się szyby „Trunkwalter," „Galicya-Alfred," dający 30 wagonów dziennie, „Dębowski" również o 30-wagonowej produkcyi, „Wilno 2," „Roza," „Berg-Oelwerke," „Karpaty XII." Każdy szyb zapalał się od oddzielnego piorunu.

Z kraju.

Nowe wybory. „Warszawskij Dniewnik" donosi: „Ukazem Najwyższym z d. 22 kwietnia (st. st.) do Senatu rządzącego Jego Cesarska Mość Najwyżej rozkazać raczył dokonać nowych wyborów członków Dumy Państwowej w miejskiem zgromadzeniu wyborczem miasta Warszawy w dniu 8 (21) maja 1909 roku."

Rozporządzenie o tragarzach. Dnia 10 maja wyszło rozporządzenie obowiązujące o tragarzach miasta Warszawy. Na mocy tego rozporządzenia osoby, trudniące się przenoszeniem ciężarów, mają być zaopatrzone w specyalne blachy numerowane do noszenia na czapkach i na piersiach, stawać na miejscach wyznaczonych przez policyę. Za niesumienne spełnianie zleceń mogą być tragarze pozbawieni prawa trudnienia się tym przemysłem. Rozporządzenie to nabiera mocy po upływie miesiąca od daty ogłoszenia.

Nadużycia w Intendenturze wojskowej. Frakcya prawicy dumskiej wraz z członkami Związku „Michała Archanioła" zgromadziła obfite materyały w sprawie intendentury wojskowej. Między innemi oskarżono na podstawie tych dokumentów księdza Z. Chełmickiego, iż, porozumiawszy się z przedstawicielem warszawskiego okręgu intendentury co do dostawy bielizny dla wojska, oddawał wszystkie obstalunki do Austryi, pozbawiając tym sposobem zarobku około 1,200 szwaczek, które przedtem żyły z intendentury. Inne dokumenty dowodzą, iż w Moskwie dostawy bielizny żołnierskiej powierzane są obecnie dwom obywatelom austryackim Mandlowi i Reitzowi, którzy obniżają cenę pracy do dwu kopiejek za koszulę.

Gmach dla szkoły Sztók Pięknych. Prezes komitetu opiekuńczego szkoły Sztuk Pięknych, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, zwrócił się do magistratu m. Warszawy z propozycyą oddania bezpłatnie placu przy ul. Koszykowej, mającego 11,000

łokci kw. przestrzeni, zajętego obecnie pod miejską szkółkę drzewek, a to celem wzniesienia na placu tym gmachu, odpowiedniego na pomieszczenie szkoły Sztuk Pięknych. Magistrat zwrócił się w kwestyi tej do komitetu plantacyjnego, który ze swej strony proponuje oddanie z placu tego pod budowę gmachu 7500 łokci kw., o ile w zamian otrzyma 15,000 łokci kw. placu nad Wisłą, gdzie obok szkółki drzewek mógłby być urządzony ogród zabaw dla dzieci z Powiśla. Resztę placu przy ul. Koszykowej komitet pragnie zatrzymać, twierdząc, że szkółka drzewek nie tylko nie będzie przeszkadzała gmachowi, ale może być jego upiększeniem.

Pożar teatru. W nocy z dnia 7 na 8 b. m. spalił się doszczętnie teatr „Victoria“ w Łodzi. Na ratunek wezwano odrazu kilka oddziałów straży ochotniczej, któ ra też z miejsca rozpoczęła energiczną akcyę. Pierwsze usiłowania strażaków skierowane były ku dostaniu się do wnętrza, a to w celu uratowania dwóch ludzi, którzy stale tam przebywali, rekwizytora, Józefa Kietlińskiego i pomocnika maszynisty, Jana Sidorowicza.

Gdy strażacy dostali się do garderoby, znaleziono obydwóch nieprzytomnych z oznakami uduszenia i silnemi oparzeniami. Wezwany doktór przywrócił do przytomności obydwóch, poczem przewieziono ich do szpitala w stanie groźnym.

Tymczasem niszczący żywioł rozszerzał się z gwałtowną szybkością i niebawem cały gmach teatru, pomimo energicznego ratunku, stanął w płomieniach. O uratowaniu płonącego budynku nie było już mowy. Usiłowania straży skierowane były ku niedopuszczeniu ognia do sąsiednich budowli. Wreszcie o godz. 7 nad ranem ogień opanowano i ugaszono.

Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy rubli. Znaczne straty poniósł dyrektor Zelwerowicz w spalonych dekoracyach i kostyumach. Prócz tego artyści stracili w płomieniach całą swą garderobę. Spaliła się także biblioteka Towarzystwa teatralnego.

Klęska powodzi. Jeszcze mieszkańcy Powiśla nie zdołali otrząsnąć się ze strasznej klęski powodzi, jaka nawiedziła ich przed paru tygodniami, a oto już nadeszło nowe nieszczęście. Najbardziej ucierpieli, jak to było do przewidzenia, mieszkańcy niziny kozienickiej, których pola i siedziby, świeżo uprawione i obsiane po ostatnim wylewie, znów znalazły się pod wodą. Fale wezbranej Wisły wtargnęły tam przez porozrywane a nie naprawione wały i rozlały szeroko, zatapiając prawie wszystkie wsie od Góry Puławskiej aż pod Kozienice.

Przybór nie był gwałtowny, jak pierwszym razem i nie dosięgnął ówczesnej wysokości, nie mniej jednak okaże się w skutkach fatalnym, gdyż pozbawił ludność resztek zasobów, jakie włożyli w obsianie pól. Grozi im ostateczna nędza.

Znaczne straty poniosła także kolej Nadwiślańska, gdyż prowizoryczne mosty i nasypy objazdowe w części tylko wytrzymały nacisk fal i niektóre z nich zostały znów kompletnie zrujnowane.

Ruch pociągów na dystansie Dęblin-Garbatka uległ przerwie, która zapewne potrwa znów kilka tygodni.

Stan Powiśla warszawskiego, oraz najbliższych okolic pod miastem tak się przedstawia: Czerniaków od Wójtówki i część Sielc stoi pod wodą. Wszelka komunikacya dalsza przerwana i tylko łodziami można dostać się do kościoła.

Około stacyi pomp największa szerokość nizin zatopionych i obszar wody ma kilkanaście wiorst. Miedzy trzecim a starym mostem woda jest narówni z dość wysokiem stucznie usypanem wybrzeżem. Koniec ulicy Bednarskiej po za wałem—zalany wodą. Na tarasie Zamkowym woda dochodzi do parkanu koszar kozackich.

Na Pradze woda dosięgła wału ochronnego u mostu kolejowego aż od Kamionka, po za którym w lewo od szosy rozpościera się olbrzymie jezioro z Kępy i wsi Bluszcze. Z Lasów i Kępy gocławskiej widać tylko dachy sterczące z wody. Pod wodą stoją dwie trzecie gminy Wilanów i trzecia część gminy Mokotów. Cała nizina Wawerska i Zegrzańska pod wodą. Pod napływem wód runęły rusztowania przy trzeciem i czwartem przęśle budującego się mostu. Ogromne straty poniosła firma: „K. Rudzki i Sp.“

Dnia 10 b. m. woda sięgała stóp 17.

Z PRASY.

„Kultura polska“ w zeszycie majowym (№ 5) podaje artykuł wstępny pod tytułem: „Prawda w komedyi“ w którym znajdujemy kilka uwag, zasługujących na zaznaczenie, o społeczeństwie naszem:

Kłamiemy i wyginamy naszą mowę nietylko dla zabezpieczenia się z zewnątrz, ale z obawy przed sobą. Krótki okres swobody wskrzesił w nas zamarłe od stu lat marzenia, oskrzydlił wyobraźnię i nadał pragnieniom wysoki lot, całkiem naturalny w narodzie, który nie zapomniał o swej

świetnej przeszłości i nie może się wyrzec lepszej przyszłości, niż obecna niedola. Rozmaite partye przelicytowały się wobec narodu swymi programami, a był czas, kiedy w tym prześcigu uważano za „odstępstwo“ i „zdradę“ to, co dziś poczytanoby za radykalizm. Smutna rzeczywistość dokonała wielkiej redukcyi dążeń i nadziei we wszystkich stronnictwach politycznych, które zamiast otwarcie przyznać się do tego, usiłują ocalić swój wpływ na ogół wykrętnością dowodzeń i szumem słów. Dawne środki mylenia czujności władz i cenzury zastosowane zostały z dodatkiem nowych dla zdurzenia społeczeństwa. Więc rozdyma się przed niem drobiazgi, a lekceważy rzeczy wielkie; wmawia się w nie korzyści tam, gdzie są oczywiste szkody; nakłada mu się na oczy szkła sofistycznie zabarwione i każe mu się widzieć wypadki w sztucznem oświetleniu; nadewszystko zaś tajemniczością wyrzeczeń podtrzymuje się wiarę w mądrość wyroczni. Stary słownik publicystycznego ezopizmu pomnożony został świeżymi wyrazami, śród których „oryentacya,“ „dezoryentacya,“ „linia interesu narodowego,“ „wyczucie właściwej chwili“ i. t. p. puste łupiny frazeologii zastępują miejsce krytycznego rozumu, jasnych określeń i logicznych wywodów. Powstała osobna, nieznana prasie całego świata stylistyka, splątana, śliska, niedająca się wyłuskiwać, mająca pretensyę do dyplomatycznego tonu i pokrywająca nim brak lub nieszczerość przekonań. Zwłaszcza te partye, które ustanowiły najwyższy rekord obietnic i żądań, a dziś muszą od nich cofnąć się o największą odległość, doprowadziły akrobatykę słowną do kresu zwinności i komizmu.

Jest to złe wielokrotne. Bo nietylko pobudza do rozwoju nasze tradycyjne komedyanctwo, wstydzące i bojące się szczerości, nietylko dodaje nowych piór „pawiowi i papudze,“ do których nas porównał Słowacki, nietylko tłumi słabe w nas zamiłowanie do prawdy i krytycyzmu, bez których opinia publiczna błąka się wśród zmyśleń i urojeń, ale zasłania przed społeczeństwem rzeczywistość jego stanu. Nie chodzi zaś tu tyle o zaślepianie go na zewnętrzne warunki życia które dostatecznie przecierają mu oczy, ile o zaciemnianie mu świadomości wewnętrznej. Jest to niewątpliwym, chociaż starannie zasłanianym faktem, że żywioły, które szczycą się najlepszą „oryentacyą,“ zeszły same i w znacznej części sprowadziły ogół na najniższy poziom zgody z losem. Oni, którzy rozpalali wyobraźnię społeczeństwa najgorętszym żarem, dziś ją okładają najzimniejszym lodem. I gdyby przynajmniej przyznali się rzetelnie do omyłki i zmiany; ale jednocześnie bałamutną frazeologią, narkotycznemi półsłówkami, krętactwem, urągającem wszelkiej logice i oczywistości, usiłują podtrzymać szeroką wiarę, że nie zboczyli z „linii interesu narodowego“ i że obecny ich kierunek prowadzi do tego samego celu, który wskazywali w epoce swego „wielkiego gestu,“ a raczej wielkiego wrzasku.

Organ nasz, stojąc po za polem walk politycznych, nie wtrąca się do nich ani w sojuszu, ani samodzielnie, tylko ocenia ich przebieg i wynik ze stanowiska kultury polskiej. Otóż musimy stwierdzić, że dla tej kultury jest wielce szkodliwe oplątywanie myśli ogólnej deklamacyą fałszu, usiłującą zakryć zarówno prawdę życia, jak cele i środki wodzirejów. Ową prawdą jest obecnie to, że położenie społeczeństwa naszego skutkiem zmiany stosunków ogólno-państwowych i skutkiem błędów przedstawicielstwa parlamentarnego stało się niezmiernie trudne i w najbliższej przyszłości beznadziejne; że t. zw. stronnictwa narodowe pod rozwiniętymi jeszcze sztandarami nieprzejednanego patryotyzmu przeprowadzają swe rzesze do obozu „ugodowców;“ że partye postępowe i radykalne bronią w dalszym ciągu programów ideowych ze słabem powodzeniem. Ogół w znacznej większości przestał myśleć o utopiach wszechpolskich, o autonomii, sejmie krajowym, pełnym samorządzie, szkołach polskich, a marzy tylko o zniesieniu praw wyjątkowych, o uregulowaniu serwitutów, o wykładzie geografii przez nauczycieli miejscowych; cieszy się zaś nadzwyczajnie, gdy Koło w Dumie wstawi do jakiejś, nikogo nieobowiązującej uchwały kilka własnych słówek i zyska dla nich większość przy głosowaniu. Zamiast słońca kilka łojowych świeczek.

Gdy spojrzysz w głupstwa bezdenne czeluści,
Niezłomna wola nieraz cię opuści;
Bo chociaż wniosłeś światło w głąb ciemnicy,
Przez grube mroki nie dojrzeć tej świecy.

Lucyan Siemieński.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu tendencya dla pszenicy była ospała — wskutek większych zaofiarowań; żyta mniej zaofiarowano. Ceny utrzymały się na ostatnim poziomie.

		za korzec
Pszenica wyborowa	żądano	8.80 — 9.10
„ biała	„	8.50 — 8.75
Żyto wyborowe	„	5.75 — 5.85
„ średnie	„	5.60 — 5.70
Jęczmień 2-rzęd.	„	4.70 — 5.10
„ 4-rzędowy	„	4.15 — 4.30
Owies wyborowy	„	4.00 — 4.20
„ średni	„	3.70 — 3.90
„ ordynaryjny	„	3.50 — 3.60

(„Now. Gaz.“ № 207).

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Maj	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca
13	Czwartek	Serwac. B. W.	g. 4 m. 11	g. 7 m. 42
14	Piątek	Bonifacego M.	g. 4 m. 9	g. 7 m. 44

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.